



ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Ostatnie dni nie szczędzą nam emocji. „Rzeczpospolita” informuje o wtyczce SB na spotkaniu delegacji „Solidarności” z Papieżem, Metropolita gdański zostaje na swoim urzędzie do 2008 r., a pozbawieni dostępu do tych wszystkich informacji pielgrzymi docierają tymczasem do Częstochowy. Ze swojej pielgrzymki powrócili także uczestnicy jubileuszowych „rekolekcji w drodze” do Lourdes. Kto komu więcej dał: zdrowi chorzy, czy chorzy zdrowym? Z tym pytaniem Państwa pozostawiam i życząc miłej lektury.

„Dusza Jarmarku” tylko u dominikanów

W niedzielę nie handlujemy

Przed południem w niedzielę 6 sierpnia już po raz trzeci dominikanie wypłynęli na Motławę na galeonie „Lew”, rozpoczynając odpustowe uroczystości.

– Handel nie jest czymś złym, ale nie może być tylko celem samym w sobie – powiedział podczas procesji ulicami Starego Miasta metropolita gdański abp Tadeusz Gocłowski. Tymczasem przechadzając się w niedzielę ulicami gdańskiej Starówki, mija się setki otwartych straganów, wypełnionych przeróżnymi błyskotkami. Na ich tle szczególnie wyróżnia się jeden, ustawiony tuż obok bazyliki Mariackiej. Jest bowiem zamknięty, a na drzwiach wisi kartka z napisem: „W niedziele i święta stoisko nieczynne”. Dla jednych to przejaw odwagi, dla innych strata zysku. Warto jednak się nad tym zastanowić. Tym bardziej że pozahandlowe atrakcje podczas jarmarku nie brakuje.

Przez trzy tygodnie Festiwalu św. Dominika codziennie przy ko-



ANDRZEJ URBAŃSKI

ściele św. Mikołaja odbywa się wiele imprez. Przez cały czas oglądać można wystawę „Skarby krakowskich dominikanów”. Po zakamarkach świątyni oprowadzają bracia dominikanie, zapewniający, że oglądać można miejsca na co dzień niedostępne. Pomysłem wartym odnotowania były też seanse „Kina pod Niebem”, w tym roku poświęcone zmysłom. W niedzielę 13 sierpnia o 12.15 rozpocz-

Tylko nieliczni spośród gdańskich kupców nie handlują w niedzielę

nie się spektakl „Nałogi” w reżyserii Zbigniewa Szredera. Wystąpią młodzi aktorzy z „Domu na Skraju”. O 14.00 koncert organowy Józefa Serafina, a od 22.00 do 23.30 co pół godziny widowisko światła i dźwięku „O, święty Jacku z pierogami”. W nocy o 24.00 o Duszy Miasta opowiadać będą Alicja Andrzejewska z Muzeum Narodowego w Gdańsku oraz przeor klasztoru o. Jacek Krzysztofowicz.

AU

ZA TYDZIEŃ

- Świat według ŁOSOWSKIEGO
- Spojrzenie na TRZEŹWOŚĆ
- Biegaj razem ze św. DOMINIEM

METROPOLITA GDAŃSKI ZOSTAJE



MARIA GIEDZ

Arcybiskup Tadeusz Gocłowski jeszcze przez dwa lata będzie pełnił funkcję metropolity gdańskiego. Taką informację przekazał sekretarz metropolity ks. Witold Bock tuż po powrocie gdańskiego hierarchy z pielgrzymki osób niepełnosprawnych do Lourdes. Zgodnie z przepisami, abp Tadeusz Gocłowski w związku z nadchodzącymi 75. urodzinami złożył przewidziane kanonami dokumenty do Stolicy Apostolskiej. Biuro Prasowe Metropolity Gdańskiego poinformowało, że zgodnie z wolą Benedykta XVI arcybiskup metropolita gdański będzie pełnił swoją funkcję do 2008 r., czyli do uroczystości XXV rocznicy sakry biskupiej. We wrześniu w dniu 75. urodzin Metropolity gdańskiego spodziewany jest list do wiernych.

Abp T. Gocłowski udziela Komunii św. w Cite St. Pierre podczas pielgrzymki do Lourdes

Więcej o pielgrzymce do Lourdes na str. IV-V

Nowa Droga Krzyżowa w bazylice

GDAŃSK. Bazylika Mariacka szykuje się do swojego wielkiego święta. Tym razem podczas odpustu 15 sierpnia uroczyste poświęcone zostaną stacje Drogi Krzyżowej. Jest ich piętnaście. Zwyczajowo stacją jest czternaście, piętnastą będzie tu Zmartwychwstanie. Taką wolę wyraził proboszcz bazyliki Mariackiej ks. Stanisław Bogdanowicz. – Piękne reliefy wyrzeźbił ukraiński rzeźbiarz Gienadij Jerszow – opowiada konserwator bazyliki Mariackiej dr Tomasz Korzeniowski. – To dobry artysta, tworzący dzieła na wysokim poziomie – dodaje. Artysta pobierał nauki w Akademii Sztuk Pięknych we Lwowie i w Kijowie. Seria reliefów realizowana w tech-



ANNA REBAS

Stacje Drogi Krzyżowej już gotowe

nice odlewów na wosk tracony tj. lany brąz, nawiązuje do bardzo starej sztuki reliefowej, charakterystycznej dla sztuki gdańskiej XVI i XVII wieku.

Kim był Delegat?

POMORZE. Odkąd dziennik „Rzeczpospolita” opublikował tekst, dotyczący spotkania delegacji „Solidarności” z papieżem Janem Pawłem II w styczniu 1981 r., wciąż trwają spekulacje, kim był TW „Delegat”. Wśród 18 członków delegacji znaleźli się m.in. ks. Henryk Jankowski, Stanisław Wądołowski, Bożena Rybicka (żona Macieja Grzywaczewskiego, ówczesna sekretarka Lecha Wałęsy), mecenas Władysław Siła-Nowicki, Tadeusz Mazowiecki, Ryszard Kuś i Anna Walentynowicz. Autorzy artykułu

sugerują bliskie kontakty informatora zarówno z Lechem Wałęsą, jaki i hierarchią kościelną i samym prymasem Wyszyńskim. Nie byli w stanie ustalić, czy była to osoba świecka czy duchowna. Nazwisko „Delegata” wciąż jest tajemnicą, choć były prezydent Lech Wałęsa pytany, potwierdza, że wie, kim był informator, ale nazwiska nie zdradzi. Anna Walentynowicz natomiast stwierdza, że wielokrotnie o tym mówiła, ale nie chciała jej słuchać. – Na pewno nie był nim ks. Henryk Jankowski – mówi.

Merki za 3 złote

JASTARNIA. Pomorska gmina Jastarnia jako pierwsza w Polsce wprowadziła do obrotu lokalny pieniądź zwany „merkiem”. Miesięczną monetę można kupować w Ośrodku Promocji w Jastarni do 30 września. Można nią płacić za towary i usługi lub zachować jako pamiątkę turystyczną. Monetę wybito dla uczczenia przypadającej w tym roku 75. rocznicy powstania Juraty – miejscowości w gminie Jastarnia. Lokalny pieniądź ma służyć promocji tego nadmorskiego kurortu. Pieniądź ma nominal „3 merki” i jest wymierny na 3 złote. Na rewersie monety znajduje się kontur wybrzeża Bałtyku z Półwyspem Hel-

skim i napisem „75 lat Juraty”. Nazwa „merki” oznacza stosowany dawniej przez kaszubskich rybaków zwyczaj oznaczania sprzętu do łowienia ryb. Określone znaki, najczęściej kreski, pozwalały rozpoznać, do kogo należały dane przedmioty.

Nie tylko ryby i sieci są lokalną atrakcją, teraz mamy także merki



ANDRZEJ URBANSKI

Prezydent nad morzem

HEL. Prezydent Lech Kaczyński z małżonką przez cały sierpień odpoczywają w letniej rezydencji na Helu. Program pobytu jest utrzymywany w tajemnicy. Ośrodek prezydencki jest pilnie strzeżony, ogrodzony płotem, wodą i stuhektarowym lasem. Cały obiekt składa się z kilku budynków. Do dyspozycji głowa państwa ma m.in. nie-

wielki basen, saunę, gabinet odnowy biologicznej oraz kort tenisowy. Burmistrz Helu demontuje plotki o przepychu całego obiektu. Wystrój jest stylowy z drewna i szkła. W całym kompleksie jest także sala konferencyjna, wyposażona w łącze satelitarne. Na terenie prezydenckiej rezydencji znajduje się też lądowisko dla helikopterów.

Aż po krańce ziemi

GDAŃSK. Wyjątkową wystawę fotograficzną przekrojowo przedstawiającą pontyfikat Jana Pawła II można oglądać do końca sierpnia w bazylice św. Brygidy w Gdańsku. Autorami zdjęć są Adam Bujak, Arturo Mari, Grzegorz Gałązka i Ryszard Rzepecki. „Jan Paweł II święty: Aż po krańce ziemi” tak zatytułowana wystawa prezentuje najważniejsze wydarzenia od powołania Papieża Polaka na Stolicę św. Piotra w Rzymie aż po dramatyczne chwile związane ze

śmiercią. – Podczas tego wielkiego pontyfikatu Jan Paweł II spotykał się z milionami ludzi na całym świecie, przywódcami różnych państw i religii. Spotkania te miały miejsce w czasie audycji ogólnych i prywatnych oraz podczas podróży apostolskich. W wielu spotkaniach uczestniczyliśmy osobiście. Teraz warto przypomnieć sobie przynajmniej niektóre z nich – zachęca do oglądania wystawy proboszcz św. Brygidy ks. Tadeusz Balicki.



ANDRZEJ URBANSKI

Jeszcze przed otwarciem wystawę zwiedziło kilka tysięcy osób

Dużo niespodzianek

GDAŃSK. Jak zwykle podczas wykopów można coś znaleźć. Tym razem fragmenty muru z czasów krzyżackich odkryto podczas przebudowy Podwala Grodzkiego i Wałów Jagiellońskich. Miejski konserwator zabytków zgodził się już na rozebranie muru. Ponadto inaczej niż w dokumentacji technicznej skonstruowany jest przebudowywany tunel dla pieszych pod ulicą Podwale Grodzkie. Natomiast pod zdzieranym as-

faltem znaleziono kilkanaście starych studzienek. To wszystko sprawia, że drogowcy mają więcej pracy niż planowano. Zapewniają jednak, że opóźnień nie będzie. Remont na Podwale Grodzkim to jedna z największych inwestycji drogowych ostatnich lat w Gdańsku. Jej koszt szacuje się na 46 milionów złotych. 28 milionów miało pozyskać z funduszy UE. Przebudowa zakończy się w październiku przyszłego roku.

Hel–Jasna Góra–Krzyż na Giewoncie to trasa Jubileuszowej Pielgrzymki Kaszubskiej

920 kilometrów medytacji

Nie jest to triathlon, pływanie długodystansowe czy ekstremalna wspinaczka skałkowa. Wymaga jednak nie tylko ogromnego wysiłku, ale przede wszystkim odpowiedniej motywacji.

W większości motywacja jest religijna. Inaczej chyba trudno byłoby pokonać kilkusetkilometrowy odcinek drogi. Kaszubi idą najdłużej i mają do przejścia najdłuższą trasę spośród wszystkich pielgrzymek w Polsce. Dlaczego to robią? Próbowałem znaleźć odpowiedź na to pytanie, wędrując z nimi kilka kilometrów.

Z sercem na dłoni

– Na pewno nie chodzi nam o zwykłe prześciganie się. To nie zawody sportowe. Tu chodzi zupełnie o coś innego – mówi ks. Jan Perszon, przewodniczący Kaszubskiej Pielgrzymki Pieszej z Helu na Jasną Górę. Kaszubi idą już po raz 25. Po raz pierwszy wyruszyli z Helu 6 lat temu. Wcześniej rozpoczęli marsz do Częstochowy ze Swarzewa.

200. kilometr trasy. Drugi tydzień wędrowania. Lubichowo, mała miejscowość pomiędzy Starogardem Gdańskim i Skórczem. Tuż po porannej Mszy św. ponad 400 pielgrzymów żegnanych jest przez mieszkańców i proboszcza parafii ks. kanonika Jana Kulasa. – Żegnamy was Alleluja, żegnamy was! – słychać śpiew piel-

grzymów i mieszkańców. Zastanawiam się, kto komu powinien dziękować. Pielgrzymi za nocleg i strawę, czy mieszkańcy za obecność osób, które nie boją się iść pieszo do tronu Maryi? Pewnie jedni i drudzy. – Poprosiłam, by pomodlili się za mnie i całą moją rodzinę. Modlitwy nigdy za wiele – powiedziała mi jedna z mieszkanki, która przyjęła pątników do domu. Ugościła ich tym, co miała w domu najlepszego. Potrawy ugotowała skromne, ale z sercem.

Dlaczego idą?

Przyczyny wędrowania są przeróżne. – Idę, bo w tym roku będę zdawała maturę. Wcześniej chodziłam z bardziej ogólnymi intencjami – mówi Agnieszka Hebel. Wyruszyła już po raz trzeci. Angelika Lubarska także uczestniczy w pielgrzymce mimo tego, że nogi boją, są w wielu miejscach poobcierane, czasami do krwi. W jej przypadku decyzja o wyruszeniu zapadła na kilka dni przed pielgrzymką. – Od dawna planowałam pójść do Częstochowy, ale zawsze brakowało albo czasu, albo ostatecznej decyzji. W tym roku się odważyłam – mówi, lekko kulejąc. Mimo wszystko idzie dalej.

Tym razem do Kaszubów dołączyli Śląza-

Idą przez pola, łąki i lasy



ZDJĘCIA: ANDRZEJ URBAŃSKI

cy i górale. Idą także pątnicy z Warszawy, Łodzi, Białegostoku i Włocławka. – Tak naprawdę liczy się intencja, a nie z jakiego regionu wędrujesz do Maryi – mówi ks. Jan Perszon. W tym roku idzie rekordowa liczba pielgrzymów, ale daje się zauważyć, że z roku na rok na pielgrzymki wybiera się coraz mniej osób. – Zmniejsza się liczba młodzieży praktykującej, a więc można mówić o pewnym procesie laicyzacji, który odciska także piętno na tej najbardziej ekstremalnej formie religijności, jaką jest piesze wędrowanie – zauważa ks. Perszon. Nie można zapominać o potrzebie większego zaangażowania się samych kapłanów w to wyjątkowe duszpasterstwo. Ks. Jan nie ma wątpliwości, że czas spędzony na pielgrzymce jest bardzo owocny. – Tego gdzie

Na Jasną Górę z Kaszubami ma wejść około 500 osób

indziej się nie przeżyje. Ludzie często idą na granicy swojej wytrzymałości, ale tego, czego doświadczają, nie da się opisać. To trzeba prze-

żyć – dodaje.

Ks. Jan Plotke, proboszcz, na pielgrzymce jest już po raz 24. Z Kaszubami po raz 10. – To dla mnie przede wszystkim ładowanie akumulatorów na cały rok. Spotkanie z samym sobą, ale także przyjaciółmi, parafianami i z młodzieżą – podkreśla. W pielgrzymce uczestniczy kilkadziesiąt osób z jego parafii pw. św. Michała Archaniola w Starzynie.

Gdy będziecie Państwo czytać ten artykuł, Pielgrzymki Gdańska i Gdyńska na Jasną Górę będą kończyć swoje wędrowanie. Kaszubom pozostanie jeszcze kilka dni. Zachęcam do włączenia się w ich trud, choćby poprzez modlitwę.

ANDRZEJ URBAŃSKI



Na wózkach



400 osób z archidiecezji gdańskiej wyruszyło w drugiej połowie lipca do sanktuarium Matki Bożej w Lourdes. Modlili się nie tylko o zdrowie, ale też o **umiejętność zaakceptowania swojego cierpienia.**

tekst

ANDRZEJ URBAŃSKI

Dla wielu z nich czymś niepowtarzalnym są spotkania, modlitwa i prywatne rozmowy z Maryją w Lourdes. Co roku do tej miejscowości wyjeżdża z archi-

diecezji gdańskiej około 50 niepełnosprawnych osób wraz z wolontariuszami, lekarzami i opiekunami. Pielgrzymki od dwudziestu lat organizuje ks. Stanisław Łada, duszpasterz chorych, wraz z członkami Centrum Ochotników Cierpienia archidiecezji gdańskiej, a w tym roku z Cichymi Pracownikami Krzyża. – Bez nich nie udało by się zorganizować tego wyjazdu. Przygotowania trwały rok. Wiele nieprzespanych nocy, ale było warto. Bardzo wszystkim dziękuję – mówi ks. Łada. To, co dzieje się podczas tych wyjazdów, jest niepowtarzalne, trudne do opisanie.

Jerzy Adamski z Gdańska pierwszy raz był w Lourdes 16 lat temu. W latach 70. miał wypadek. Przyznaje się, że wcześniej nie dostrzegał w ogóle problemów osób niepełnosprawnych. – Nie było ich widać na ulicy – mówi. Dzisiaj jest zupełnie inaczej.

Brat Franciszek i Kasia w okolicach La Salette

Procesja różańcowa w Lourdes

– Gdy człowiek odwiedza Lourdes i widzi takie rzesze osób z różnymi niesprawnościami, o swoich przestaje myśleć – stwierdza pan Jerzy. Dodatkowo podkreśla, że w tym miejscu można nauczyć się dystansu do własnych problemów. Choćby na pewien czas.

A gdy cud nie nastąpi?

Wielu ludzi wyjeżdżając do Lourdes liczy na cud, ale tak naprawdę chodzi o odkrycie drogi powołania, które przeznaczył nam Bóg – podkreśla duszpasterz chorych. Pamięta doskonale, że w kazaniu na rozpoczęcie pielgrzymki jeden z uczestników, kapłan z Krakowa chory od 5 lat na stwardnienie rozsiane, powie-



wróciła z Lourdes

do Maryi

dział, że dla niego jego choroba jest zaszczytem. Wielu popukałoby się w głowę. Na pewno jednak nie ci, którzy z chorymi i niepełnosprawnymi są na co dzień. – Cierpienia nie można polubić. Cierpienie można zaakceptować, ale to nie wszystko – podkreśla ks. Łada. Często słyszy od tych, którzy w Lourdes są po raz kolejny, że tym razem nie przyjeżdżają, by wyzdrowieć, ale by wytrwać w chorobie i cierpieniu. Czy wystarczy więc zaakceptować chorobę? Okazuje się, że nie. Należy ją ofiarować. – Akceptacja jest jedynie intelektualnym przyzwoleniem, gdy jednak swoją chorobę ofiaruje się Bogu, wtedy wchodzimy na zupełnie inny poziom – duchowy. A to już zupełnie co in-

nego – podkreśla ks. Stanisław Łada. Nic więc dziwnego, że podczas pielgrzymki bardzo często dokonują się przemiany ludzi. A jeśli u kogoś coś takiego nie nastąpiło, to na pewno pozostaje zachwyty.

Paradoksy Pana Boga

Pani Maria Bryłowska była w Lourdes po raz czwarty. I chciała by jeszcze wrócić. – Jestem samotna. Na pielgrzymce czułam się jak w wielkiej rodzinie – mówiła po przyjeździe. Pielgrzymka nie odbyłaby się, gdyby nie wielu wolańtariuszy, którzy z ogromnym zaangażowaniem, często zapominając o własnych boleściach, 24

**Michał
oprowadza Kasię
po muzeum
w Ars**



godziny na dobę opiekują się swoimi podopiecznymi. Kto komu jest bardziej wdzięczny? Trudno dociec. Choć wielu, także sam duszpasterz, zauważa, że osoby chore, niepełnosprawne albo po prostu mniej sprawne, potrafią dać człowiekowi zdrowemu o wiele więcej. – To takie paradoksy Pana Boga, których w życiu możemy dostrzec wiele – podkreśla ks. Stanisław Łada.

Tegoroczne pielgrzymowanie do Lourdes odbywało się pod hasłem „Trzymajcie wasze lampy zapalone”. Nie jest to wcale takie proste, szczególnie, gdy czło-

wiek jest niewidomy, chory na SM lub przykutą do wózka inwalidzkiego. Jednak wierząc, łatwiej jest nie tylko znoś cierpienie, ale i poznać jego sens – mówią często niepełnosprawni. Warto pamiętać, że Matka Boża objawiła się w Lourdes od 11 lutego do 16 lipca 1858 roku, przynosząc światu wezwanie do modlitwy i pokuty. Bernadeta Soubirous o tym miejscu powiedziała: „To było moje niebo”. Dziś miliony ludzi przybywają na to miejsce, aby się modlić, dotknąć skały, umyć twarz, napić się wody, oczyścić serce, zapalić świecę. Można do nich dołączyć choćby poprzez modlitwę. ■

TROSKA O CZŁOWIEKA



(...) Zawsze odkąd zaistniał Kościół, Maryja była z uczniami Zbawiciela. Ale wydaje się, że w naszej epoce, gdy tyle nieszczęść spada na ludzi, Maryja jest nam szczególnie bliska. Świadczy o tym nasza Jasna Góra, Fatima, szczególnie jednak, zwłaszcza w stosunku do chorych, Lourdes. (...) Wszystkich nas łączy jedno pragnienie: być świadomymi współuczestnikami cierpienia. Nigdzie pewnie na świecie, jak właśnie w Lourdes, nie widzi się tylu ludzi, którzy dźwigają razem z Chrystusem Krzyż odkupienia. Nigdzie też nie widzi się tylu Szymonów Cyrenejczyków, którzy innym pomagają, jak Chrystusowi, w niesieniu Krzyża. W tym miejscu nie możemy pominąć przykładu Ojca Świętego Jana Pawła II, który mówił o cierpieniu i który dawał przykład osobistego cierpienia ofiarowanego za Kościół. Sługa Boży Jan Paweł II pisał: „Człowiek cierpi na różne sposoby nie zawsze objęte przez medycynę, w jej nawet najdalszych rozgałęzieniach. Cierpienie jest czymś bardziej jeszcze podstawowym, a zarazem głębiej jeszcze osadzonym w całym człowieczeństwie”. Dziękujemy Ci, Ojciec Święty, za to stwierdzenie. My bowiem wiemy, że cierpienie nie zawsze utożsamia się z fizycznym bólem. Człowiek jest psychofizyczną całością. Bardzo często pobyt w Lourdes wlewa w serca balsam, który uspakaja dusze, również wówczas, gdy nie znika z życia fizyczna niesprawność. (...) Chrystus mówi, że ubogich i chorych zawsze będziemy mieli wśród siebie. I rzeczywiście mamy. Jaki jest nasz do nich stosunek? To wielkie pytanie, które trzeba sobie zawsze stawiać, bo Chrystus posługę chorym odnosi do siebie i czyni tę sprawę najważniejszą dziedziną, z której będziemy sądeni.

Fragment listu abp. Tadeusza Gołowskiego z okazji XX Pielgrzymki Osób Niepełnosprawnych do Lourdes

LEKCJA POKORY

– Pielgrzymka osób niepełnosprawnych do Lourdes nie była „moją” pielgrzymką, ja miałam być w cieniu. Nie pojechałam tam, aby się modlić w tradycyjnym tego słowa znaczeniu, aby się wyciszyć, odpocząć w otoczeniu majestatycznych gór. Moje uczestnictwo polegało na służbie drugiej osobie. Miałam być nogami i rękoma dziewczyny, a raczej pięknej, mądrej, wrażliwej kobiety, która w 8. miesiącu życia zachorowała na porażenie mózgowie. Nie było więc czasu na typową modlitwę, na poranny przysnec, komfortowe spożycie posiłku... Codzienne przenoszenie bezwładnego, 50-kilogramowego ciała z łóżka na wózek, z wózka na sedes, na stołeczek pod przysnecem nie było łatwe. Kregosłup odmawiał posłuszeństwa. Nie myślałam o odmawianiu „Zdrowasiek”, kiedy zmieniałam pampersy, kiedy ciężar ciała dziewczyny czułam na mojej szyi. Bardziej interesował mnie brak wyobraźni projektantów pomieszczeń dla osób niepełnosprawnych. Ubikacji, do których trudno wjechać z wózkiem, sedesów bez ruchomych, podnoszonych barier, albo sedesów bez barier, co zmusza niepełnosprawnego do załatwiania się w obecności obcego opiekuna. Przeklinałam w duchu, kiedy zjazd dla niepełnosprawnych blokowała ciężka reklama restauracji. Z premedytacją przygadywałam osobom sprawnym, wpychającym się do kolejki po jedzenie, bo wiedziałam, że moja podopieczna na wszystko potrzebuje więcej czasu. Ktoś mógłby powiedzieć, że to herezja, ale dla mnie potrzeby podopiecznej, nawet te fizjologiczne, były ważniejsze, niż uczestnictwo w kolejnej Mszy. Jej radość z dotknięcia skały w Grocie Massabiellskiej, zanurzenia się w lodowatej wodzie lurdzkiego źródła czy wjechania kolejką na 1908-metrowy Pic du Jer była moją modlitwą i moją pielgrzymką.



MARIA GIEDŹ

Nie czekaj, aż będzie za późno,
przyjdź na pielgrzymkę ruchów trzeźwościowych

A jednak nie dla wszystkich

Każdy musi osiągnąć swoje „dno”.

Lepiej jednak nie próbować – mówią anonimowi, trzeźwi alkoholicy. Po raz kolejny zapraszają na pieszą pielgrzymkę trzeźwości z Oliwy do Matemblewa.

– Chcemy podziękować za trzeźwość, ale i prosić o siłę. Samemu bardzo trudno się podnieść – mówi Piotrek, trzeźwy od czterech lat alkoholik.

Codziennie muszą sobie powtarzać, że są alkoholikami. Z nałogu już się nie wychodzi, ale można zacząć nowe życie. Wielu się udało, choć wcześniej w ich rodzinach było piekło. – To koszmar, który śni się po nocach – opowiada żona i córka alkoholika. – Był moment, że już nie miałam po co żyć, choć mam dwójkę dzieci. Nie wiem jak to się stało, że znalazłam telefon do ks. Bogdana (ks. Bogdana Głodowskiego, duszpasterza trzeźwości – red.) i poprosiłam o pomoc. Tak zaczęło się moje nowe życie – dodaje.

Przyglądając się kolorowym billboardom odnoszę wrażenie, że producenci alkoholu prześcigają się w nabijaniu człowieka w butelkę. Podobno „wszystko jest dla ludzi, także alkohol, trzeba tylko umiejętnie z niego korzystać”. Czy jednak na pewno? Patrząc na młodych ludzi, zapraszanych do spożywania alkoholu na chwałną reklamą nie dziwię się, że w czasie wolnym próbują swoje smutki, problemy, nieudane miłości topić właśnie w trunkach. W końcu my, dorośli, sami ich do tego zachęcamy.



Milioni Polaków jest uzależnionych od alkoholu

Coraz mniejsze wrażenie robią na nas statystyki alarmujące, że coraz młodsze dzieci sięgają po alkohol, a w pierwszej inicjacji często pomagają im rodzice. Tymczasem milion Polaków uzależnionych od alkoholu nie jest rekordem, z którym powinniśmy obnosić się w Europie i na świecie.

AU

ZAPRASZAMY NA PIELGRZYMKĘ

Wyjście spod katedry oliwskiej we wtorek 15 sierpnia o 14.00. O 17.00 odnowienie Przyrzeczeń Jasnogórskich, o 18.00 Msza św. i świadectwa. O 21.00 Apel Jasnogórski. Na miejscu będzie można otrzymać kompleksową informację na temat radzenia sobie z problemem alkoholowym.



Modlitwa o chleb w kościele śś. Apostołów Piotra i Pawła w Gdańsku

By nam go nie zabrakło



Podczas tegorocznej niszczącej plony suszy modlitwa o chleb jest szczególnie potrzebna

Swoje święto podczas tegorocznego Jarmarku Dominikańskiego mają także piekarze. Uroczysta Eucharystia, której przewodniczyć będzie metropolita gdański abp Tadeusz Gocłowski odbędzie się w samo południe w niedzielę 13 sierpnia w kościele śś. Apostołów Piotra i Pawła w Gdańsku. – Intencją rzemieślników jest modlitwa zarówno za wypiekających chleb, jak i za wszystkich konsumentów chleba, czyli całe społeczeństwo – mówi Hanna Świeczkowska. Podczas uroczystości zostanie odsłonięty i poświęcony ołtarz św. Klemensa Dworzaka, patrona piekarzy i cukierników.

Przez całe wakacje Caritas organizuje turnusy dla dzieci

Czas Simby w Warzenku

Dzieci jeździły konno, bawiły się z psami husky, spotykały z bohaterami baśniowych opowieści, zwiedzały najciekawsze miejsca Trójmiasta.

To wszystko działo się podczas kolejnego turnusu w Ośrodku Wypoczynkowym Gdańskiej Caritas w Warzenku. Przyjechała tu kolejna stuosobowa grupa z archidiecezji warszawskiej. W ramach wymiany dzieci z Gdańska i okolic wypoczywają w Broku nad Bugiem. Uczestnikami kolejnego turnusu kolonijnego były dzieci i młodzież w wieku od 6 do 15 lat, pochodzące z rodzin wielodzietnych, patologicznych, dotkniętych najczęściej problemem alkoholizmu oraz przemocy w rodzinie. Podzielone na małe grupy wraz z wychowawcami spędziły dwa tygodnie wakacji. – Chcemy podczas wypoczynku zainteresować dzieci bohaterami filmu „Król Lew – Czas Simby”. Przez przedstawienia różnych postaci przekazujemy im najważniejsze w życiu wartości moralne, którymi powinniśmy się kierować – mówią opiekunowie i wychowawcy grup. – Głównym przesłaniem stało się także pokazanie sposobów poszukiwania drogi do szczęścia pomimo przeciwności losu. Zwracaliśmy także dużą uwagę na indywidualność i wyjątkowość każdego dziecka. Każdy dzień był urozmaicany odpowiednio dobranymi przez wychowawców grami dydaktycznymi – mówi ks. Krzysztof Sagan, wicedyrektor Caritas.

AU



Podczas wakacji w Warzenku wypocznie kilkaset dzieci z biedniejszych rodzin

Nie tylko dla gości, czyli wakacyjny konkurs z „Gościem Niedzielnym”

Zatopiony port, dzwony i Szwedzi

Z miastem tym swoje nadzieje
– zwłaszcza w polityce morskiej
– wiązała przez stulecia
Rzeczpospolita.

W 1567 r. król Zygmunt August przeniósł tu z Gdańska bazę floty kaperskiej. W 1634 r. pucki port stał się bazą floty królewskiej Władysława IV. W czasie potopu szwedzkiego Puck – obok potężnego Gdańska – był jedynym miastem na Pomorzu, które nie poddało się Szwedom. Podobnie jak na Jasnej Górze, wybitne znaczenie w obronie miał aspekt religijny. Tam obroną dowodził przeor Augustyn Kordecki, tu franciszkanin z Wejherowa Grzegorz Gdański, który obchodził rynek z Najświętszym Sakramentem. Wrzuconym w toń Bałtyku 10 lutego 1920 r. pierścieniem Polonii Gdańskiej miasto zostało poświęcone przez Polskę. Wierność Pucka została przypieczętowana na wieki.



KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

Wszyscy, którzy chcą wziąć udział w zabawie – konkursie wakacyjnym, powinni wysłać poprawną odpowiedź na adres: „Gość Niedzielnym”, ul. Cystersów 11, Gdańsk Oliwa, z dopiskiem „Konkurs wakacyjny”. Należy podać imię i nazwisko, adres kontaktowy i numer telefonu. Wśród nadesłanych kar-

Puck ma bogate tradycje morskie tek rozlosujemy dwie nagrody.

Książki, które proponujemy w naszym konkursie pochodzą z księgarni „Święty Paweł”, przy ul. Cystersów 11 w Gdańsku Oliwie. TYM RAZEM NAGRODY KSIĄŻKOWE OTRZYMUJĄ: Maria Uramowska z Gdyni, Irmegarda Schmidt z Gdańska.

PYTANIE NR 8

Kim był „Kordecki Wybrzeża”?



KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

■ Miejsce zaślubin Polski z morzem

STARSZY NIŻ POTOP SZWEDZKI

KS. PROF. JAN PERSZON, BYŁY PROBOSZCZ PUCKIEJ FARY



– Kościół pw. śś. Apostołów Piotra i Pawła sięga korzeniami XII wieku. Od początku cieszył się w regionie północnych Kaszub wyjątkową pozycją. Jednym z elementów wyposażenia, które przetrwało szczęśliwie do dzisiaj, są dzwony. Na wieży dwa z okresu krzyżackiego, z ok. 1400 r. Oba powstały w ludwisarniach zakonu, być może w samym Malborku. Jeszcze kilka lat temu były używane w liturgii! Dzisiaj są już mocno wyeksploatowane, można je jednak zobaczyć, wchodząc na wieżę. Największy dzwon „Piotr i Paweł” odlany został w 1605 r. w ludwisarni Christofora Oldendorfa w Gdańsku. Dzwon wisiał do 1942 r., po czym, zdjęty przez hitlerowców i przeznaczony na cele wojenne, został wywieziony do Niemiec. Po wojnie cudownie odnaleziony w 1947 r. wrócił na wieżę. Wskutek uszkodzenia podczas transportu dzwon w latach 80. pękl. W Holandii można odnawiać pęknięte stare dzwony. Jednak koszt renowacji jest większy niż koszt odlania nowego. Z wieżą związana jest pewna legenda i spór, ponieważ na parafialnym obrazie z XVII w. wieża jest o jedno przęsło wyższa. Przez setki lat utrzymywało się podanie, że w czasie wojen szwedzkich wystrzał armatni spowodował pożar. Badania nie stwierdziły jednak żadnych śladów pożaru. Wieżba dachowa jest również niezwykłym, zabytkiem sztuki ciesielskiej. W latach 1494–1496 siostry z Żarnowca przeprowadziły remont dachu, i z tego czasu zachowały się dębowe i sosnowe belki. Drewno jest więc starsze niż szwedzki potop.

SŁOWIANIN POTRAFI!

ARTUR JABŁOŃSKI, STAROSTA PUCKI



– W 1348 r. Puck otrzymał prawa miejskie, które nadał mu Wielki Mistrz Zakonu Krzyżackiego. Historia jest jednak starsza i sięga wieku VII, kiedy tereny te zasiedlili Słowianie, których później nazywano Pomorzanami, a dzisiaj Kaszubami. Osada została założona u ujścia rzeki Płutnicy. W tamtym miejscu został też założony port, który służył aż do końca średniowiecza. Cystersi, którzy w średniowieczu mieli m.in. w posiadaniu Starzyno i właśnie Płutnicę – wtedy szerszą i głębszą – spławiali do portu płody rolne. Później miasto i port znalazły się pod wodą i przez długie stulecia zapomniano o tym miejscu. W latach 70. ubiegłego wieku nurkowie trafili na ślad portu. Miejsce okazało się archeologicznym eldorado, trwającym do dzisiaj. Okazało się, że port był naprawdę ogromny. Jedną z łodzi była wyjątkowym odkryciem! Okazało się, że miała stępkę, a więc posiadała żagiel. Powszechnie uważano, że Słowianie potrafili w tamtym czasie pływać jedynie przy użyciu wiosel, że nie znali sztuki żeglowania. Słowianie nie byli więc absolutnie gorsi niż Skandynawowie. W ubiegłym roku wydobyto z dna kolejną łódź, która jest badana w Centralnym Muzeum Morskim w Gdańsku. Jest to jedyna placówka zdolna do tego typu badań. Chodzi o odpowiednią wilgotność w przechowywaniu eksponatu. Morskie tradycje Pucka są tu obecne właściwie od zarania.

Po raz siódmy do Jastarni przyjedzie młodzież z całej Polski na Festiwal Piosenki Religijnej

Nad wodą słyhać najlepiej

Tegoroczny Festiwal Piosenki Religijnej w Jastarni poświęcony będzie ks. Janowi Twardowskiemu i jego poezji. Za najpiękniejszą kompozycję i wykonanie zostanie przyznana nagroda specjalna.

W ubiegłym roku najlepsze okazały się zespoły Amo Cantare z Gdańska, Ichtis ze Swarzędza oraz Pax z Miłakowa, Nazareth z Poznania i Antido z Iłowa. Kto wygra tym razem? Festiwal, jak co roku, odbywa się w drugiej połowie wakacji, tym razem od 22 do 25 sierpnia. Festiwalowych koncertów będzie można wysłuchać w kościołach na Półwyspie Helskim, m.in. w Jastarni, Kuźnicy i Juracie. – To wydarzenie organizowane nie tylko dla mieszkańców całego Półwyspu Helskiego, ale i dla gości wypoczywających u nas w tym czasie – mówi ks. Bogusław Kotewicz, proboszcz z Jastarni. Festiwal ma charakter konkursu, będzie więc też i współzawodnictwo, a jest o co walczyć. Organizatorzy przewidzieli bowiem nagrody pieniężne, które – jak mówili uczestni-



ANDRZEJ URBAŃSKI

cy poprzednich festiwali – przydadzą się choćby na wymianę lub poprawienie jakości brzmienia instrumentów. Główną nagrodę w wysokości 2,5 tys. złotych oraz statuetkę „Magnificat” zdobędzie zespół, który wykona najlepiej liturgiczną piosenkę religijną. Za piosenkę maryjną będzie można otrzymać specjalną nagrodę metropolity gdańskiego oraz czek na 2 tys. złotych. Rywalizacja odbywać się będzie także w kategoriach piosenki kaszubskiej

Tak było roku temu, był czas nie tylko na śpiewanie, ale także na spotkania, rozmowy i wymianę doświadczeń

i estradowej. Warto zauważyć, że z roku na rok poziom festiwalowej rywalizacji się poprawia. – Dodatkowym atutem tego spotkania jest możliwość spędzenia milego czasu w nienasłonecznionych kościołach, w których można nieco odechnąć. W tym roku festiwal dedykowany będzie zmarłemu poecie ks. Janowi Twardowskiemu. Festiwal w tym roku organizowany jest w celu popularyzacji i upowszechniania jego poezji – mówią organizatorzy. **AU**

PROGRAM FESTIWALU

- 22 sierpnia, godz. 17.00 – uroczyste rozpoczęcie festiwalu Mszą św. w kościele w Kuźnicy. Po Mszy św. przesłuchania zespołów.
- 23 sierpnia, godz. 10.30 – przesłuchania zespołów w kościele w Jastarni, godz. 18.00 – przesłuchania zespołów w kościele w Juracie.
- 24 sierpnia, godz. 12.00 – spotkanie zespołów z jurorami i organizatorami festiwalu w miejscu zamieszkania, godz. 18.00 – uroczysta Msza św. w kościele parafialnym w Jastarni pod przewodnictwem abp. Tadeusza Gocłowskiego. Po Mszy św. rozdanie nagród i koncert finałowy, godz. 20.00 – ognisko dla wszystkich uczestników festiwalu.
- 25 sierpnia, godz. 10.00 – warsztaty zespołów uczestniczących w festiwalu z członkami jury.

Kaszuba 50-lecia

Jan Piepka – poeta z naszych stron

Nie ma dziś chyba kaszubskiego chóru, który nie miałby w repertuarze pieśni „Mòje stronë”, będącej adaptacją wiersza Jana Piepki.

Dzięki pięknej melodii oraz prostemu i wzruszającemu przesłaniu, mówiącemu o miłości do ojczystej ziemi, pieśń ta na długo zapada w pamięć.

Piepka przyszedł na świat 8 lutego 1926 r. w Łebnie na północy Kaszub. W czasie okupacji pracował w tartaku, ale w 1943 r. został przymusowo wcielony do batalio-

nów pracy przy Wehrmachcie. Koniec wojny zastał go w Danii. Po ukończeniu liceum w Wejherowie pracował do 1950 r. jako nauczyciel w Starzynie i Gnieździe. Był także dziennikarzem, w latach 1953–1955 pracował w tygodniku „Rybak Morski”. Pierwsze wiersze kaszubskie opublikował w „Dzienniku Bałtyckim” (dodatek „Rejsy”). Był także znakomitym felietonistą,



swoje teksty publikowane m. in. w piśmie „Kaszëbë” podpisywał pseudonimem Wroszów Staszów, a następnie Jan Staszów. Jego debiutem książkowym był tom poezji i prozy pt. „Nasze stronë”, wydany wspólnie z Leonem Ropplem. Piepka był również znakomitym gawędziarzem. Przez prawie ćwierć wieku, począwszy od 1958 r., jeździł po Polsce, gdzie na spotkaniach z młodzieżą szkolną prezentował gadki kaszubskie, anegdoty i recytował swoje wiersze. W ten sposób tysiące dzieci miały możliwość obcowania z kulturą kaszubską. Pi-

sał też opowiadania i powieści w języku polskim, których tematyka także dotyczyła ojczystej ziemi. Bywał za nie wielokrotnie nagradzany. Do najbardziej znanych utworów należy książka „Dzierzby w glogach”. Piepka należał do pokolenia Stolemów – członków założycieli Zrzeszenia Kaszubskiego, później Kaszubsko-Pomorskiego i przez długie lata zasiadał w jego władzach.

„W mòjèch stronach/w mòjèch stronach /chcòlbëm spoczãc, kie mdze zgòn” – napisał, gdy był u początku swojej drogi twórczej. Jego życzenie się spełniło – zmarł 8 marca 2001 r. i został pochowany w rodzinnym Łebnie.

TOMASZ ŻUROCH-PIECHOWSKI

GOŚĆ GDAŃSKI
gdansk@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk
tel./faks 058 554 34 15
Redagują: ks. Sławomir Czalej – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański, Marcin Żebrowski